

PAUza

Akademicka



Rok XIV

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności
pauza.krakow.pl

Nr 577

Kraków, 25 listopada 2021

pau.krakow.pl

Tort Sachera i apfelstrudel

Profesor Andrzej Białas zaproponował czytelnikom PAUzy dyskusję na temat pojmowania patriotyzmu na początku trzeciej dekady XXI wieku.



„Meine Heimat habe ich behalten, aber Vaterland hab ich kein mehr als Europa” (Nadal mam swój kraj rodzinny, ale ojczyzną mą jest teraz Europa).



Pojęcie to ulegało wielokrotnym redefinicjom na przestrzeni ostatnich stu kilku lat. Po I wojnie światowej budziło ono emocje w państwach utworzonych w wyniku rozpadu cesarstwa Habsburgów, w szczególności w nowo powstającym państwie wokół dawnej cesarskiej stolicy, Wiednia.

Hugo von Hofmannsthal – wybitny, wtedy już tylko austriacki, literat, twórca między innymi librett do wielu oper Richarda Straussa i współtwórca (wraz z Maxem Reinhardtem) Festiwalu w Salzburgu – sformułował swoją definicję pojęcia patriotyzmu:

Zadziwiające jest, że takie niezbyt skomplikowane gramatycznie zdanie, opisujące doskonale rzeczywistość społeczno-gospodarczą powstałą wraz z stworzeniem Unii Europejskiej – może być przedmiotem takiej liczby powstałych i wciąż powstających uczonych rozpraw, nie wspominając już paplaniny polityków.

Tak jak dzisiaj Apfelstrudlem czy tortem Sachera można się delectować nie tylko nad modrym Dunajem, tak i definicję von Hofmannsthala moglibyśmy przyjąć na całym globie, zmieniając Europa na świat. Nic dodać, nic ująć.

ŁUKASZ TURSKI

Centrum Fizyki Teoretycznej PAN
Centrum Nauki Kopernik



WYDAWNICTWO PAU POLECA - [link](#)

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

Powstanie kościuszkowskie a wybijanie się na niepodległość dzisiaj

Uzyskanie przez Polaków samodzielności było podstawowym celem w czasie rozbiorów. Jest to oczywiście zrozumiałe, ale musi dziwić, że cel ten stał się aktualny także dzisiaj, kiedy Polska jest niepodległa. Hasło walki o samodzielność straciło bowiem pierwotne znaczenie i stało się mitem, który może przyjmować różne kształty i bywa wykorzystywany przez różne opcje polityczne. Obecnie utożsamia się je z niepodległością, którą ponoć zabrała nam dyktatura Brukseli. A przecież utrata samodzielności Węgrów przez unię z Austrią czy Litwinów przez unię z Polską nie była porażką, a sukcesem i wyrazem mądrości liderów tych narodów. Podobnie członkostwo Polski w Unii Europejskiej jest podobnym objawem mądrości polskich i europejskich liderów.

Z chwilą uzyskania upragnionej samodzielności, a co więcej, niepodległości, zadanie główne zostało zrealizowane. Niemniej odczuwamy ciągle jego przemożny wpływ, który w dużym stopniu determinuje dalsze działania, u nas zawsze obciążone szlachecką „złotą wolnością”. Nawet odmowa szczepienia w pandemii 2021 jest kontynuacją tej złotej wolności oraz *liberum veto*, które jest przecież polskim wynalazkiem. Tworzy się błędne koło, niektórzy politycy i ich wyborcy nie chcą prowadzić mądrej polityki, bo nie zapewnia absolutnej suwerenności, którą rozumieją jako możliwość nieliczenia się z nikim. A przecież brak niczym nieograniczonej suwerenności nie oznacza, że naród nie może funkcjonować, a nawet rozwijać się, i to w dobrobycie. Wszak suwerenność narodu jest ograniczana, kiedy panuje nad nami religia czy międzynarodowe wspólnoty, na co się zgodziliśmy. Niektórzy jednak wolą bohaterską śmierć, dosłownie i w przenośni, narodu jako cel sam w sobie. Czego przykładem jest obecne izolowanie Polski w świecie.

Powyższe rozterki mamy od czasu konfederacji barskiej (która sprowokowała rozbiory), a zwłaszcza od czasu powstania kościuszkowskiego w 1794 r., które nie miało szans na zwycięstwo i skończyło się klęską. W rok po nim Polska przestała istnieć na 123 lata. Ale sam wódz tego powstania, Tadeusz Kościuszko, stał się wielkim bohaterem narodowym, legendą. Nie ma chyba w Polsce miasta, które by nie miało ulicy jego imienia. To on poderwał do walki rodaków, gdy groziła zupełna likwidacja strzępów państwa polskiego, zależnego od Rosji, jakie zostało po drugim rozbiore. Odtąd, aż do dziś, niepodległość Polski stała się polską racją stanu. Pomimo klęski, Kościuszko wskazał drogę walki poprzez zbrojowy wysiłek całego narodu, w tym chłopstwa. Wszak chłopci powinni być równoprawnymi obywatelami Polski; co oczywiście wynikało z wpływów rewolucji francuskiej i amerykańskiej, dobrze mu znanych, ale spotkało się, niestety, z oporem większości szlachty.

Pomimo klęski powstania, Kościuszko okazał się w oczach potomnych wielkim bohaterem. Ale czy on sam, o tak wielkim charakterze, miał po nieudanym powstaniu szansę na pojęcie innych działań? Otóż miał i z niej nie

skorzystał, niestety. Co ciekawe, źródłem tej opcji są Stany Zjednoczone, kiedy Napoleon Bonaparte w 1803 r. wycofał się z planu zaatakowania tego kraju przy pomocy francuskich i polskich wojsk okupujących Haiti, gdzie żółta febra zdziesiątkowała nasze wojska. Wówczas Napoleon sprzedał Stanom Zjednoczonym za 15 mln dol. francuskie południowe kolonie (było ich 10) w Ameryce i pieniędzmi z owej sprzedaży planował finansować wojnę z Prusami w 1806 r., a potem z Rosją w 1812 r.

Otóż Napoleon, znający popularność Kościuszki, zaproponował mu powrót do Polski i udział w stopniowym odbudowaniu państwa polskiego. Nawet wydał w jego imieniu odezwę. Tym tylko zirytował Kościuszkę, który na piśmie postawił warunek, że Napoleon ma zagwarantować odrodzenie Polski w granicach większych od przedrozbiorowych. Cesarz na to miał powiedzieć: „Postępowanie jego dowodzi, że jest to głupiec”. Kościuszko nie lubił Napoleona, uważał go za uzurpatora. Być może czuł się ponadto zobowiązany carowi Pawłowi I, który wypuścił go z więzienia po złożeniu przysięgi wiernopoddańczej, co było ceną za uwolnienie z rosyjskich więzień i łagrów 20 tys. Polaków. (Nawiasem mówiąc, podobnie myśleli polscy oficerowie z PRL-u po 1989 r., bowiem uważali, że są związani przysięgą z tym reżimem, a płk Ryszard Kukliński jest zdrajcą; tymczasem on de facto był pierwszym polskim oficerem NATO). Kościuszko musiał także przyrzec carowi, że nie wróci do Polski. A była wówczas szansa dla Polski większa od tej w 1918 r. Szczęśliwie Józef Wybicki i Jan H. Dąbrowski, a także ochrona osobista złożona z polskich arystokratów, a być może i Maria Walewska – wszyscy oni pomogli Napoleonowi w utworzeniu Księstwa Warszawskiego, które po 1814 r. stało się Królestwem Polskim, zależnym wprawdzie od Rosji. Stąd nauka, że abstrakcyjna polityka polska nie ma szans na sukces. A pamiętać warto, że polityka to sztuka realizowania możliwych rozwiązań, a nie utopia nie do zrealizowania, w stylu „czekając na Godotą”, „w Polsce, czyli nigdzie”. Polska przez cały wiek XIX nie pojawiała się na mapach, czyli była rzeczywiście nigdzie. Czy dzisiaj – wobec kryzysu opozycji – nie czekamy na Godotą? A tymczasem trzeba grać kartą, jaka jest w ręku i dbać o „złoty róg”, jaki dała nam rewolucja Solidarności.

Gdyby Kościuszko zgodził się współpracować z Napoleonem, być może nie byłoby ani powstania listopadowego, ani styczniowego, ani utraty niepodległości na wiele lat, ani powstania warszawskiego. A dzisiaj nie musielibyśmy utopijnie „powstawać z kolan” i walczyć z „dyktaturą Brukseli”. Niestety, hasło Kościuszki „wybijania się na niepodległość” i zalecenie Mickiewicza, „aby mierzyć siły na zamiary” (np. samodzielnie bronić wschodniej granicy UE) dominują obecnie w niepodległej III RP. Bowiem tak postępują uczniowie historii, która bezkrytycznie i mitologicznie ocenia dokonania naszych liderów utopistów.

ANDRZEJ TARGOWSKI

Professor Emeritus, Western Michigan University

Fakty i miary

We współczesnym poruszeniu serc i umysłów Polaków widzę podobieństwa do ruchu artystów, naukowców, także dziennikarzy, jeżdżących w latach osiemdziesiątych po Polsce z odczytami na tematy niekoniecznie najbardziej aktualne, ale interesujące, bo np. wcześniej zakazywane, bądź dotyczące pożądanego w nowej sytuacji zachowań.

Jeden temat moich wystąpień nazwałam „Raptularz ojczysty” i było to dzielenie się spostrzeżeniem, nie bardzo odkrywczym, ale na czasie (jak myślę także dzisiaj), że w dziejach niemal każdej polskiej rodziny, a na pewno każdej rodziny inteligentkiej, są miejsca, w których te dzieje spotykają się, czasem bardzo blisko, z historią ojczystą, z HISTORIĄ. Spośród słuchaczy odzywały się głosy, najczęściej wspominające przodków – powstańców styczniowych, ale i bliższych, jak inżynierowie budujący Gdynię. Przechowuję do dziś wrażenie, że taki rodzinny trop w ustalaniu naszych związków z ojczyzną angażuje dość mocno, skłania, by o ojczyźnie myśleć częściej i serdeczniej.

Poczucie osobowego, jak można to nazwać, związku z ojczyzną wymaga, oczywiście, choć jakiej takiej znajomości historii, bez niej byłoby frazesem. Tu wypada zwrócić uwagę na politykę historyczną, uprawianą przez każdą władzę w każdej epoce, zawsze pod sztandarem patriotyzmu. Rozważając nasz stosunek do ojczyzny, powinniśmy zachować czujność wobec polityki historycznej, choć może się zdarzać, że się z nią bezpiecznie utożsamimy.

Ze wspomnianych wyżej spotkań zapamiętałam ważną naukę, dotyczącą podstawowego rozróżnienia, a dokładnie potrzeby takiego rozróżnienia. W dyskusji padło stwierdzenie, polemiczne wobec większości głosów entuzjastycznie chwalejący patriotyzm, że ta postawa, jeśli się potęguje, staje coraz gorętsza, wyradza się w nacjonalizm, zatrutą miłość ojczyzny. Zaskoczona, musiałam szybko znaleźć argumenty rozróżniające te dwie przeciwstawne w istocie postawy, zyskując, na szczęście, pomoc części uczestników spotkania.

Od tamtej pory przemyślałam starannie to rozróżnienie i miałam sposobność powtarzać je szerszemu gronu odbiorców. Nie definiując tu bliżej patriotyzmu, jako że na stronach PAUzy zrobiło to już wielu znakomitych autorów, przypomnę, czym jest nacjonalizm. Wydaje mi się to potrzebne dzisiaj, gdyż w narracji publicznej, inicjowanej przez rządzących, oba pojęcia są mieszane, utożsamiane i używane – bez rozróżnienia – jako argumenty na rzecz decyzji, które u patriotów budzą sprzeciw, u nacjonalistów poklask. Wspomnijmy w tym kontekście Marsz Niepodległości i opinie o nim, bynajmniej nie jednoznaczne.

Nacjonalizm to miłość ojczyzny oparta na przekonaniu, że moja ojczyzna zasługuje na miłość dlatego, że jest lepsza od innych ojczyzn. W polskiej historii nierzadko i długo towarzyszył temu przekonaniu ból z powodu cierpienia przez ojczyznę niewoli, co w naturalny sposób potęgowało emocje, a osłabiało analizowanie przyczyn.

Cierpienie niesprawiedliwe, niezasłużone uruchamia zasadny gniew, przede wszystkim na zadających to cierpienie, ale gdy trwa dłużej, także na obojętnych. W takim stanie ducha (choć także w innych okolicznościach) może się potęgować poczucie wyjątkowości ojczystego losu i stopniowo umacniać się przeświadczenie, że ta wyjątkowość nie tylko wyróżnia, ale daje prawo dyktowania innym sposobów życia zbiorowego, zwalniając jednocześnie wyróżnionych z powinności stosowania się do ogólnie przyjętych reguł. W pokojowej politycznej praktyce nie przejawiają się na ogół skrajne postacie nacjonalizmu, ale nie trzeba przypominać dramatycznych konsekwencji tej ideologii w nieodległej przeszłości.

W ostatnich latach mamy do czynienia z szafowaniem kategorii: narodowy, narodowe. Po długim powojennym okresie zaprzeczania temu pojęciu, być może wywołuje ono, u niektórych, poruszenie serca, jednak nadużywane dewaluje się nieuchronnie i stacza do nacjonalistycznego wokabularza. To oczywista strata, którą będzie trzeba nadrobić, co nie przyjdzie łatwo. W pomieszanu pojęć, jakiego dokonują obecnie rządzący, zwłaszcza tych fundamentalnych dla zbiorowej (także indywidualnej) tożsamości, niebezpieczny jest właśnie brak rozróżnienia patriotyzmu i nacjonalizmu, a może to pomieszenie okazać się trwalsze, niż myślimy, i coraz bardziej przeszkadzać w pojmowaniu zasad rządzących europejską wspólnotą państw i narodów, w której chcemy być. Nacjonalizm w istocie, głosząc wyższość własnej ojczyzny, obliuguje rzeczywistych patriotów – do ciągłego tłumaczenia, że miłość ojczyzny pojmują i chcą praktykować inaczej. Wobec zawłaszczenia mediów o największym zasięgu mają jednak małe szanse na do-tarcie do szerszych kręgów społeczeństwa.

Dyskutujemy (także na stronach PAUzy) o tym, jak być patriotą dzisiaj, jak definiować własne i cudze czyny opatrywane patriotyczną etykietą, a spotykamy się z takimi czynami i deklaracjami nierzadko. Co do własnych prostą miarą jest pytanie: Czy robię coś ze względu na ojczyznę i czego ze względu na ojczyznę nie robię? Jeszcze prostsza wersja tego pytania: Co robię, czego nie robię dlatego, że jestem Polką, Polakiem. W przypadku poniechania jakiegoś czynu odpowiedź jest łatwiejsza i może być bardziej satysfakcjonująca. Rachunek pozytywny, jak mi się zdaje, wypada skromniej. Pomocą będzie rozpoznawanie sytuacji, w jakich mogę, ze względu na ojczyznę, zrobić coś spoza rejestru stałych obowiązków, przynieść jakiś pożytek tam, gdzie nikt go nie nakazuje. Takie rozeznanie, szersze od naszego dotychczasowego horyzontu, jest (choć skromną) podstawą patriotyczną.

Dyskusja zainicjowana w PAUzie wywołała żywy odzew. To pokazuje, że pytanie o miłość ojczyzny jest aktualne, mimo zmiany horyzontów cywilizacyjnych. Pokazuje także, że tożsamość narodowa, polska, i tożsamość europejska nie są alternatywne. Patriotyzm staje się po-jemniejszy i to będzie ważnym zadaniem następnych pokoleń.

MAGDALENA BAJER



Z okazji 70 rocznicy „urodzin” Polskiej Akademii Nauk składamy zarówno korporacji, jak i placówkom badawczym najlepsze życzenia dalszego rozwoju oraz sukcesów w badaniach i w organizacji nauki. Wyrażamy również nadzieję, że owocna i zgodna współpraca obu Akademii będzie dalej rozwijana, z korzyścią dla całej polskiej nauki.

Poniżej publikujemy przemówienie prezesa Polskiej Akademii Umiejętności wygłoszone 20 lat temu na uroczystym posiedzeniu z okazji 50-lecia PAN, które – jak sądzimy – nie straciło swojej aktualności.

Redakcja

Szanowni Państwo,

W imieniu Polskiej Akademii Umiejętności, odrodzonej w Wolnej Polsce ze stanu uśpienia, w który wprowadził ją stalinizm, pragnę przekazać całej Polskiej Akademii Nauk: kierownictwu, członkom korporacji i pracownikom serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszego rozwoju.

Święto 50-lecia Polskiej Akademii Nauk jest świętem całej polskiej nauki, w której Akademia odgrywała i odgrywa do dziś istotną, a w wielu dziedzinach wiodącą rolę. Osiągnięcia są niewątpliwe. Wspomnę tylko, że zbudowano, często od zera, wiele znakomitych placówek badawczych, a innym zapewniono warunki rozwoju, że wielu wybitnych uczonych znalazło tu schronienie i warsztat naukowy. Wreszcie, – co ważne – iż potrafiła Akademia nieraz bronić niezależności nauki, opierając się (często brutalnym) naciskom politycznym.

Trudno więc dziś zaprzeczyć, że powstanie Polskiej Akademii Nauk jako wielkiego państwowego centrum, z zadaniem rozwoju i koordynacji badań w kraju zniszczonym wojną, było ważnym i pozytywnym wydarzeniem dla polskiej nauki.

Równie trudno jednak w tym miejscu nie zaznaczyć, że do osiągnięcia tego celu nie było koniecznym atakowanie i zamrożenie działalności (a także przejęcie mienia) tak zasłużonej Instytucji Narodowej, jaką była Polska Akademia Umiejętności, reprezentująca najlepsze tradycje polskiej nauki i kultury. Takie to jednak były czasy, że organizacje niezależne bezpośrednio od totalitarnego państwa nie miały racji bytu. Szkoda tylko, że w tej akcji – oprócz władz partyjnych – wzięli też udział niektórzy członkowie przyszłej Akademii Nauk. Na szczęście wszystko to należy już do przeszłości, i dlatego mogę dzisiaj w imieniu Polskiej Akademii Umiejętności, cudem uratowanej przed likwidacją i odbudowanej przy pełnej

życzliwości Oddziału Krakowskiego PAN, pozdrowić „młodszą siostrę” i równocześnie zadeklarować szczerą i jak najdalej idącą wolę współpracy. Zadania stojące przed nami są tak ogromne, że z całą pewnością starczy pracy dla wszystkich.

Sądzę więc, że winniśmy dołożyć starań, aby współpraca naszych instytucji mogła służyć za wzór koordynacji wysiłków naszego Państwa i społeczeństwa dla wspólnego dobra i przyszłości Polski.

Jubileusz pięćdziesięciolecia prowokuje nie tylko do przedstawienia osiągnięć, ale również do składania życzeń. Chciałbym i ja złożyć Jubilatce najlepsze życzenia harmonijnego rozwoju. Składam je nie tylko jako prezes Polskiej Akademii Umiejętności, ale również jako członek Polskiej Akademii Nauk, żywo zainteresowany jej dzisiejszą i przyszłą kondycją. Dlatego życzę Akademii, aby potrafiła oprzeć się pokusom, które mogą ten harmonijny rozwój zakłócić. Życzę więc, aby utrzymując i rozwijając badania na najwyższym poziomie, potrafiła Akademia oprzeć się pokusie brania odpowiedzialności za CAŁĄ naukę polską. Życzę też, aby umiała włączyć się rozsądnie w wielkie dzieło edukacji Polaków, w tym również w rozwój społecznego ruchu naukowego (tu dodam, że – spłacając dług – winna wreszcie Akademia zaangażować się intensywnie w proces odbudowy Towarzystwa Naukowego Warszawskiego). Wreszcie, w trosce o zachowanie wysokiego autorytetu POLSKIEJ Akademii Nauk życzę jej, aby potrafiła zapobiec tendencjom do przekształcania się w Akademię Warszawską lub Warszawsko-Krakowską.

Nade wszystko zaś życzę Akademii następnych owocnych 50 lat, lat pełnych tak młodzieńczego wigoru, jak i rozsądku wieku dojrzałego.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzuskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.